

Ziarenko i pustynia

24 kwietnia 2022

Niemal każdy żyje z przekonaniem, że pojedynczy szlachetny gest nic nie znaczy. Zapomina jak doniosłym może stać się ten sam gest powtórzony przez 2 miliony osób o podobnych przekonaniach. Obserwując zachowanie się nowej fali nieproszonych gości nie godzimy się podważać norm, które są dla nas istotne i pozwalają wieść spokojne życie. Poznając w dyskusjach internetowych postawy osób reagujących na chamstwo, butę, złodziejstwo widać smutek i zawód, że każdy dbający o nasze cywilizowane zasady bytowania czuje się jak obcy i osamotniony we własnym domu starając się ratować to co ma znaczenie. Ma poczucie własnej znikomości jak ziarenko piasku. Wystarczyłoby umówić się, że jak kraj długi i szeroki dbamy o kulturę słowa i zachowania gdziekolwiek jesteśmy. Nie od parady, na majówce, defiladzie, ale na każdym kroku.



Przypadek, kiedy Ukrainka z dzieckiem wymusza na ochroniarzu awanturą akceptację wejścia do sklepu z psem dowodzi jej braku wyobraźni i dzikości obyczajów. Jej pies, jak każdy inny, trafiając do kołchozowego sklepu, w którym pieczywo leży na najniższych półkach zapozna się na swój sposób „znacząc moczem” cokolwiek jest w zasięgu jego fizjologicznej potrzeby. Jest to na tyle anty-sanitarne, że babie taką bułeczkę ochrzczonej przez jej własnego psa należy wrzucić do jej kosza, obciążyć kosztem zniszczenia reszty towaru z półki oraz sprzątnięcia po zwierzęciu. W tym konkretnym przypadku ochroniarz zrezygnował z tłumaczeń krewkiej damie, ale inny klient podszedł usiłując wytłumaczyć zasady zachowania w wielkim sklepie. Usłyszał wtedy od niej „nie rozumiem”. Wyklócanie się z ochroniarzem szło jej nad podziw wartko. Do całej sceny warto było przywołać kierownika obiektu, upewniając się wcześniej, że włada językiem polskim. W internecie wpisać skargę na sklep.

Inny przykład z własnego doświadczenia. Mały osiedlowy sklep, zawsze zadbane i czysty z miłą obsługą. Na początku wojny za miedzą właściciel wystawił przy kasie skarbonkę z proporczykiem w słusznych kolorach z napisem „zbiórka na poszkodowanych wojną”. Wchodząc do niego po długiej przerwie dwa dni temu obserwuję dziwną scenkę. Dwie ekspedientki tłumaczą starszemu jegomościowi, że jeśli chce chleb w sklepie samoobsługowym, to musi za niego zapłacić. Starszy pan udaje, że nie rozumie. Ekspedientki tłumaczą zasadę funkcjonowania sklepu, a klient na to, że dla niego ten chleb jest za drogi. A tak w ogóle, to jemu się należy. Panie wreszcie oświadczyły, że właściciel sklepu zapowiedział interwencję policji jeśli pan nie rozumie różnicy między sklepem a punktem PCK, czy Caritasem. Jak się okazało, jegomość kilkakrotnie wcześniej wchodził, zabierał co mu było potrzebne i z pominięciem kasy oddawał się w przekonaniu, że Polacy na wszystko pozwolą. Ordynarne zachowanie i złodziejstwo nie staną się normą, jeśli ziarnka utworzą pustynię. W każdym razie skarbonka już zniknęła i proporczyki także. Skoro rządzący zrobili bał naszym kosztem, to nie od rzeczy będzie przypiąć biało-czerwony kotylion, albo gustowną kokardkę w kłapę.

Doświadczaliśmy drastycznych scen przemocy z powodu braku masek, teraz domagajmy się cywilizowanych i sanitarnych zachowań jako gospodarze własnego terenu. Tylko stanowcza reakcja budzi respekt. Udawanie, że głupoty czy chamstwa nie widzimy, nie powoduje, że ona znika. Panoszy się nie napotykając na przeszkody.

Znacznie poważniejsza jest skala szkodnictwa rządowego. Pan z nominacji, a z wyboru poprzedniej ekipy, na stanowisku premiera Polski zapowiedział w Polskim Radio: „Polska gotowa jest przyjąć (tu padła liczba tysięcy) żołnierzy, którzy ucierpieli na skutek wojny na Ukrainie”. Mają mieć zagwarantowany pobyt w szpitalach od ręki. Miłosierdzie władzy kosztem ludzi, których nikt nie pyta o nic, jakby nie istnieli to ruch przedwyborczy. Warto poznać głębszy kontekst.

Walka o Mariupol zakończona. Na wniosek zakulisowych targów „obrońcy Azowstalu”, czyli około 1000-1500 wyszkolonych banderowców miało złożyć broń i opuścić teren dzięki stworzonemu przez Rosjan korytarzowi humanitarnemu. Dalej mają zostać przewiezieni „do kraju trzeciego”. Hydrze zostawiono łeb. Oni już odparli, że wyjście – zgoda, ale z bronią. Gdybyśmy do kancelarii premiera teraz zadali pytanie o cel i koszt szczegółów operacji pod szyldem „miłosierdzie dla ukraińskich niezwyciężonych”, to z poczucia szlachetnego czynu powinna być reakcja. Jej brak dowodziłby wielkiego dla nas zagrożenia. O takim mówił pułkownik McGregor analizując nikczemność planów destabilizacji Europy Wschodniej przez aktualną administrację amerykańską. W ocenie źródeł śledzących reakcje Białego Domu na poczynania tak zwanego prezydenta Ukrainy, widać, że jego wezwania o nadsyłanie nowych dostaw broni nie trafiają w próżnię. Pożyczki udzielone na ten cel zapewniają wzrost czarnorynkowego handlu bronią, która trafia w niewiadome ręce. Biednego na nią nie stać, ale uczestniczyć w spłacaniu kredytu na ten cel będzie, bo wszystko dzieje się dla dobra i bezpieczeństwa państwa. Nie myśli pokojowo ten, kto handluje bronią.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net